

Rewolucja w Egipcie a przyszłość Autonomii Palestyńskiej

11 lutego 2011

Ostatnie wydarzenia w Tunezji i Egipcie, a także w mniejszym stopniu w Jemenie, Jordanii czy Sudanie nie przestają spędzać snu z powiek władcom pozostałych arabskich krajów. Czy rozlewająca się w świecie arabskim „jaśminowa” rewolucja zagraża także skompromitowanym władzom Autonomii Palestyńskiej w osobie prezydenta Abbasa i jego rządu?

W opinii wielu ekspertów jego dni też są już raczej policzone, tym bardziej, że jego mandat już dawno wygasł (czteroletnia kadencja zakończyła się styczniu 2009 roku). Ewentualny upadek sojuszniczego reżimu Mubaraka może tylko przyspieszyć ów proces. Nerwowe reakcje władz Autonomii na ostatnie wydarzenia w Egipcie zdają się to potwierdzać. To nie koniec zmartwień władz z Ramallah. Jeszcze przed wybuchem niepokojów w Egipcie katarska stacja telewizyjna Al-Jazeera ujawniła tzw. Dokumenty Palestyńskie dokumentujące rozmowy pokojowe z Izraelem prowadzone w ostatnich kilku latach. Wynika z nich, że negocjatorzy palestyńscy oferowali bezprecedensowe ustępstwa, które jednak szybko były odtrącane przez przedstawicieli izraelskich i amerykańskich.

WSPÓŁPRACA REŻIMU W EGIPCIE Z WŁADZAMI AUTONOMII PALESTYŃSKIEJ

Z dokumentów ujawnionych wcześniej przez WikiLeaks, jak i tych ujawnionych przez Al-Jazeerę odsłaniają się nam kulisy współpracy reżimu w Egipcie z władzami Autonomii w ostatniej dekadzie izraelsko-palestyńskich rozmów pokojowych. Egipt był stroną w wielu dyskusjach i odgrywał centralną rolę w kwestiach bezpieczeństwa między Autonomią Palestyńską a Izraelem. W obszarze tym polityka zagraniczna Egiptu służyła

praktycznie bezpośrednio interesom Stanów Zjednoczonych i Izraela, czyli zapewnieniu bezpieczeństwa temu ostatniemu kosztem aspiracji niepodległościowych Palestyńczyków. Tym samym reżim Mubaraka miał swój współudział w braku ustanowienia państwa palestyńskiego. Dodatkowo obraz reżimu Mubaraka w oczach palestyńskiej ludności dopełniła mordercza blokada Strefy Gazy nałożona przez Izrael w której to reżim aktywnie współdziałał z państwem żydowskim. Lista spotkań i rozmów zainteresowanych stron jest długa. W celu pokazania skali współpracy warto przytoczyć kilka wydarzeń o których dowiadujemy się z dokumentów.

Praktycznie we wszystkich dokumentach wymieniany jest, były szef wywiadu, Omar Sulejman (mianowany przed kilkoma dniami wicepremierem przez Mubaraka), jako osoba na którą szczególnie mogli liczyć izraelscy i amerykańscy dyplomaci w realizacji swoich zamierzeń podziału palestyńskich frakcji lub w wywieraniu nacisku na Autonomię w celu większych ustępstw na rzecz Izraela.

Zaledwie kilka miesięcy po palestyńskich wyborach w styczniu 2006 roku, które doprowadziły do zwycięstwa Hamasu, liderzy Autonomii poprosili o pomoc w odparciu ich politycznych przeciwników. W trakcie spotkania czołowego palestyńskiego negocjatora Saeba Erekata i generała Stanów Zjednoczonych Keitha Daytona, ten ostatni zapewnił, że amerykańska administracja jest zobowiązana do wzmocnienia Gwardii Prezydenckiej w celu utrzymania Mahmouda Abbasa przy władzy w obliczu nowo wybranego rządu Hamasu.

W trakcie późniejszych negocjacji Hamasu z Fatahem w sprawie utworzenia rządu jedności narodowej, Saeb Erekat w rozmowie z europejskim dyplomatą wyznał, iż Sulejman zniechęcał do tych rozmów, mówiąc iż to się nie uda (rozmowy w sprawie wspólnego rządu), Stwierdzenie to było zgodne z nastawieniem Stanów Zjednoczonych do rozmów dwóch zwaśnionych ze sobą palestyńskich frakcji.

Na początku 2007 roku, kiedy oblężenie Gazy zaczęło mieć wyniszczający wpływ na życie mieszkających tam Palestyńczyków, negocjatorzy skarżyli się na dwulicowość Egipcjan, którzy publicznie mówili o pozwoleniu na wwożenie towarów do Strefy Gazy, jednak w rzeczywistości było to niemożliwe ze względu na blokadę granicy z Egiptem. Wewnętrzny raport z kwietnia 2007 roku to potwierdza. Umowa w Sprawie Ruchu Granicznego i Dostępu stwierdza: „Chociaż było polityczne porozumienie sygnowane przez Omara Sulejmana i prezydenta Mubaraka zezwalające na eksport przez granicę [do Strefy Gazy], to nigdy nie przełożyło się to na rzeczywiste działania”. Dzięki blokadzie nałożonej przez Egipt i Izrael warunki życia w Gazie znacznie się pogorszyły. Kiedy Hamas przejął wyłączną kontrolę nad Strefą uniemożliwiając próbę ponownego odbicia jej przez siły Autonomii roku po cichu wspierane przez Stany, Egipt jeszcze bardziej uszczelnił granicę.

W lutym 2008 roku doszło do spotkania Ahmeda Korei, wysokiej rangi polityka Autonomii z ówczesną minister spraw zagranicznych Izraela, Tzipi Livni. Korei przedstawił na nim stanowisko przekazane mu przez egipskiego przywódcę. „Prezydent Mubarak powiedział, że zamkną granicę po niedzieli i ktokolwiek zostanie złapany na egipskim terytorium będzie tam nielegalnie”, mówił Korei.

Sytuacja znalazła się w impasie w miesiącach poprzedzających atak Izraela na Strefę Gazy w grudniu 2008 roku w którym zginęło ok. 1300 Palestyńczyków w większości cywilów. Na spotkaniu głównego palestyńskiego negocjatora z izraelskim partnerem, Erekat ubolewał że Sulejman był zmuszony odwołać wizytę na Terytoriach Okupowanych. Amos Gilad, dyrektor izraelskiego wywiadu wojskowego, spekulował: „Jeśli chodzi o Omara Sulejmana, może opóźnia się, ponieważ obawia się, że zaatakujemy kiedy on będzie tutaj. To by go zabiło. Wyglądałby na kolaboranta”.

Z rozmów urzędników amerykańskim z ich palestyńskimi odpowiednikami wyłania się nam także obraz Egipcjan jako

narzędzia wywierania presji na Palestyńczyków. Pod koniec 2009 roku George Mitchell, specjalny wysłannik Prezydenta Obamy na Bliski Wschód, powiedział Erekatowi, że rozmawiał z Sulejmanem i we dwóch zgodzili się, że władze Autonomii mogą jednostronnie zwołać nowe wybory bez udziału Hamasu.

Ponadto Mitchell i Sulejman zgodzili się, że jakiegokolwiek porozumienie będzie musiało na stałe wyeliminować wszelką obecność Hamasu na Zachodnim Brzegu, jednocześnie umożliwiając Autonomii wznowienie kontroli nad Gazą. Z drugiej strony kiedy Egipcjanie przygotowywali dokument mówiący o tym jak powinna postępować Autonomia, Erekat zapewniał Mitchella, że „Abu Mazen [Mahmoud Abbas] nie powie „nie”, cokolwiek Egipcjanie mu przedstawia”.

DOKUMENTY PALESTYŃSKIE

Katarska stacja telewizyjna Al-Jazeera twierdzi, że uzyskała ponad półtora tysiąca tajnych dokumentów z procesu negocjacyjnego (wszystkie dostępne są na stronach internetowych stacji). Są to zarówno zapisy spotkań czy e-maile z lat 2000-2010. Według tych dokumentów, Palestyńczycy mieli w maju 2008 roku zgodzić się, by Izrael przejął większość osiedli po wschodniej stronie Jerozolimy. Tym samym palestyńscy negocjatorzy gotowi byli zrezygnować z praw do znacznej części Wschodniej Jerozolimy. Zresztą według tych dokumentów Palestyńczycy poszli w negocjacjach na daleko większe ustępstwa również w innych kwestiach, niż dotąd uważano i niż sami gotowi byli przyznać. Nie domagali się już chociażby powrotu 5 mln palestyńskich uchodźców, ale jedynie stu tysięcy. Akceptowali też tymczasowy zarząd międzynarodowy nad Haram al-Sharif.

Przecieki dotyczące kulis negocjacji izraelsko-palestyńskich ujawnione przez Al-Jazeerę (a także brytyjskiego Guardiana) wywołały burzę w Autonomii Palestyńskiej. Biuro telewizji w Ramallah zostało zaatakowane przez wściekły tłum Palestyńczyków, którzy zdemolowali pomieszczenia stacji.

Władze Autonomii Palestyńskiej oskarżyły stację o torpedowanie rozmów z Izraelem i uznały, że są to częściowo fałszywki mające na celu skompromitowanie Abbasa i wzmocnienie Hamasu. Według ekspertów ujawnienie tych dokumentów może rzeczywiście wzmocnić ten ruch.

Z kolei Hamas, sprawujący władzę w Strefie Gazy, wyraził oburzenie ujawnionymi dokumentami. Ujawniły one – według rzecznika Hamasu – „rolę Autonomii Palestyńskiej w likwidacji sprawy palestyńskiej”. Wydaje się, że znaczna część społeczeństwa palestyńskiego myśli podobnie.

Ujawnione dokumenty nie uderzają jednak tylko we władze Autonomii. Paradoksalnie ich ujawnienie, stawia w złym świetle także państwo żydowskie, gdyż pokazały, że niezależnie od tego, jak elastyczni są palestyńscy negocjatorzy, nie ma to znaczenia dla Izraela. Izrael nie chce osiągnąć kompromisu. Zależy mu raczej na tym, żeby poprzez kolejne ruchy ścieśniać obszar Palestyny.

PRZYSZŁOŚĆ PALESTYŃSKIEJ WŁADZY NARODOWEJ

Palestyńska ulica jest podekscytowana wydarzeniami w Egipcie. Wielu uważa, iż mamy do czynienia z przebudzeniem narodów arabskich. Na początku lutego w Ramallah odbył się wiec z udziałem około stu osób, które demonstrowały solidarność z narodem egipskim przeciwko dyktaturze prezydenta Hosniego Mubaraka. Jednak policja palestyńska brutalnie rozpędziła demonstrantów. Władze Autonomii zakazały demonstracji poparcia dla opozycjonistów z placu Tahrir w Kairze i zabroniły palestyńskiej telewizji transmitować wydarzenia w Egipcie. Rządzący Autonomią Palestyńską boją się, że demonstracje te mogą obrócić się przeciwko nim, a mieszkańcy zaczną się domagać obalenia palestyńskich władz. Poza tym, czują lojalność wobec Mubaraka, ich długoletniego partnera. Dlatego zezwalano dotychczas na niewielkie demonstracje zwolenników Mubaraka, ale wiece jego przeciwników były rozpędzane.

Palestyńskie Władze Narodowe Abbasa nigdy nie wydawały tak wiele pieniędzy, pochodzących od międzynarodowych darczyńców, na siły bezpieczeństwa jak obecnie. Tajemnicą poliszynela jest, że bez izraelskiej wojskowej okupacji Zachodniego Brzegu i oblężenia Gazy (z pomocą reżimu Mubaraka), Abbas (wraz ze swoją gwardią pretoriańską) dawno by już upadł. Jednak nawet poparcie represyjnego palestyńskiego państwa policyjnego w praktyce przez Stany Zjednoczone, Unię Europejską i Izrael może stracić polityczne uprawomocnienie.

Obecnie rząd Abbasa wydaje się zdezorientowany i nie wie co robić. W oczach części społeczeństwa został zdyskredytowany przez rozmiary współpracy i kapitulacji ujawnione w Dokumentach Palestyńskich (jego stan rezygnacji dobrze oddaje rozmowa przeprowadzona z Saebem Erekatem przez reportera Al-Jazeera tuż po ujawnieniu Dokumentów). Wciąż nie wiadomo, kto przejmie władzę w Egipcie i jaki będzie to miało wpływ na relacje z Palestyńczykami. Zresztą problem jest nie tylko z Egiptem. Także Jordania zawiesiła kontakty z władzami Autonomii, bo zmaga się z własnymi demonstracjami. Bez wiarygodnego „procesu pokojowego”, który uzasadniałby utrzymywaną współpracę w kwestiach bezpieczeństwa z Izraelem, jak również samo istnienie politycznego tworu jakim jest „Autonomia”, załamanie tej ostatniej wydaje się kwestią czasu. Pomocne dla przedłużonego trwania jej obecnych władz mogą okazać się prowadzone (z pewnymi sukcesami) intensywne zabiegi na forum międzynarodowym (w tym w ONZ) o uznanie państwa palestyńskiego. Raczej nie pociągnie to jednak za sobą realnej zmiany w położeniu palestyńskiej ludności co jest z jej punktu widzenia najistotniejsze.

W bliższej perspektywie bardziej prawdopodobnym jest, iż we władzach Autonomii dojdzie do wymiany kierownictwa (w tym kontekście wymienia się Mustafe Barghoutiego, a także dobrze ocenianego premiera Salam Fayyada), ale jako twór polityczny przetrwa w niezmienionym stanie z braku liczącej się alternatywy. Trudno wyobrazić sobie by obecny nacjonalistyczny

izraelski rząd doprowadził do pokoju z Palestyńczykami. Na pewno nie dopuści też do tego by władzę na Zachodnim Brzegu ponownie przejął Hamas. Obecnie obawy zarówno Abbasa jak i Izraela najbardziej budzi potencjalny wybuch masowych protestów w palestyńskich miastach. W świecie arabskim po raz pierwszy bowiem od lat widzimy szeroki masowy ruch, który obejmuje islamistów, ale nie jest przez nich kontrolowany.

Autor: Michał Gradoń

Źródło: [Arabia](#)